

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Żegluga parowa na rzece Wiśle.

podaje do wiadomości, że z powodu przyboru wody statki pasażerskie wychodzące z Płocka do Włocławka o god. 6 rano zdążają na pociąg kolei, odchodzący do Warszawy o godzinie 9 minut 45 rano.

Korektor i Stroiciel fortepianów i pianin

firmy Kerntopf i Syn w Warszawie, przyjeżdża o czem ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Płocka i okolicy. Oferty dla mnie proszę składać w redakcji Echa płockich i łomżyńskich.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święta Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota	10 list.	Andrzeja z Aw.	Lubomira
Niedziela	11 "	Opieki N. M. P.	Spitosława
Poniedziałek	12 "	Marcina	Nowosława
Wtorek	13 "	Dydaka	Wszetada
Sroda	14 "	Serapiona	Wodzimira
Czwartek	15 "	Leopolda, Gertr.	Przybysława
Piatek	16 "	Edmunda	Rudomira.

Wschód słońca o godz. 7 m. 13.

Zachód słońca o godz. 4 m. 5.

Odmiana księżycy: Ostat. kwadra dnia 14 listopada o godz. 4 m. 2 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 6 list. 2 stóp 10 cali pod Płockiem. d. 7 " 3 " " d. 8 " 3 " 7 "

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 29 października do d. 4 listopada 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
29 P.	0,8	8,5	6,0	5,1	W ₀	S ₁	W ₂	8	3	10	80	4,3	szron, deszcz, wicher
30 W.	6,0	9,8	6,6	7,5	W ₁	W ₃	W ₀	10	7	9	84	4,0	deszcz w nocy
31 Sr.	7,0	7,1	5,6	6,6	W ₀	W ₀	W ₂	10	8	10	78	2,1	deszcz k. razy
1 Cz.	5,2	7,8	5,1	6,0	W ₁	NW ₀	O	10	10	5	87	0,5	deszcz k. razy
2 P.	3,0	6,7	4,5	4,7	W ₀	NW ₀	NW ₀	10	5	10	80	—	—
3 S.	3,8	4,7	3,5	4,0	N ₀	E ₁	E ₁	10	9	10	86	1,3	deszcz k. razy
4 N.	3,1	3,3	4,8	3,7	E ₂	E ₂	SE ₃	10	10	10	95	27,5	deszcz całą dobę

Średnia 5,4

Średnia 84

Suma opadu 36,7 m.m.

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez litery—zupełna cisza.

Temperat. w Płocku: C^od. 6 listop. 2,0 6,8 2,4 d. 7 " 0,4 5,2 6,8 d. 8 " 6,4 10,4 7,8

Jarmarki: W gub. Płockiej: 15 w Skepem, 27 w Drobinie, w Dobryniu n. Drwęca, 28 w Boddanowie, w Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej: 12 listop. w Andrzejowie, 13 w Tykocinie, w Szczuczynie, 14 w Myszynie, 19 w Łomży, 20 w Włocławku, 29 w Kolnie.

TEATR. W Sobotę „Oj Mężczyźni Mężczyźni“ Zalewskiego. W Niedzielę „Właściciel kuzni“ Ohneta. We Wtorek „Gniazdo Rodzinne“ Sudermana.

Zmiany w służbie i mianowania.

B. sekretarz magistratu płockiego, Paweł Wojcik mianowany dziennikarzem wydziału administracyjnego w zarządzie gub. Warszawskim. Sekretarz zarządu pow. płockiego, Dymitr Wasiljew mianowany referentem do spraw miejskich w tym-

że zarządzie. Archiwista, dziennikarz i ekspedytor zarządu pow. płockiego, Mikołaj Folgński mianowany sekretarzem tegoż zarządu. Urzędnik kancelaryjny zarządu pow. płockiego, Sergiusz Wasiljewski mianowany archiwistą, dziennikarzem i ekspedytorem tegoż zarządu. Urzędnik poczt. telgr. z kantoru pultuskiego, Stanisław Matkiewicz mianowany urzędnikiem kancelaryjnym kantoru telgr. w Warszawie. Pocztymistrz oddziału poczt. telgr. w Łapach, Gabrusiewicz mianowany urzędnikiem poczt. telgr. w kantorze siedleckim.

Wielkie miasto a prowincja.

(Z powodu „Kwestjonariusza prowincjonalnego“).

Ciąg dalszy.

„Cywilizacja jest naturą człowieka“ — mówi głęboko, wbrew Russowi, myśliciel niemiecki Bernstein; t. zn., że cywilizacja

wyżywa, czy powinna wyżywać z natury człowieka, jak ze źródła. Z kolei sam człowiek związany jest z naturą przyrody, która jest jego podścieliskiem i nie zrywając z nią przeto węzłów, powinien człowiek wznosić się cywilizacją ku wyżynom. I cóż z tem „powinna“ i „powinien“ zrobiło wielkie miasto? Przeciwnie, wrogo prowincji, zamiast być tylko jej rozwojem, uczyniło to, że wśród rozkwitu nauk przyrodniczych pozrywane zostały nici związku cywilizacji z naturą. Wielkie miasto nie sprzyja silnym wzlotom idealnym: bo przez pokłady betonu nie przejdzie się roślina zdrowego światopoglądu, a jeśli ją tam człowiek posadzi, nie rozrośnie się w szerokie konary, lecz wybuja wątłym i bladym pędem. W rzeczy samej: w następstwie zerwania z naturą pojawili się ludzie sztuczni, mięczaki bez kości, istoty cieplarniane, niezdolne do szczerzego i potężnego jak burza zapалу, zastępujące go siłą nerwową, kapryśną. Nadmiar podnieci życiowych wytworzył w wielkim mieście życie gorączkowe, z dnia na dzień, nie pozwalające sobą opanować i pokierować; a że podniety te są sztuczne, więc tem bardziej oddalają człowieka wielkomiejskiego od natury, jego własnej i po za nim będącej, tak, że zaczyna wprost gardzić naturą, a lubować się w swoim chorobliwym wyrafinowaniu. Dla niego niema też czasu przeszłego ani przyszłego i żyje teraźniejszością. Dalej, ustawicznie ścieranie się ludzi w wielkim zbiorowisku, wytwarzanie z nich żywe szablony. Cała masa różnorodnych wpływów, szarpiąc nimi na wszystkie strony, jak ten wiatr szamocący się wśród gór kamienic, nie daje rozwinąć się indywidualności. Prawda, wielkie

11)

Margiela i Margielka.

przez

ADOLFA DYGAŚNIEKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Kobieta ze zdaniem, wiedząca, jak i co komu powiedzieć, poradzić, miała mir wielki u ludzi. Gospodynie gwóźdźniemieckie mawiały:

— O co ją zahaczyć, wszystko udoła wyłożyć jak z płatka i tak utrafi do przekonania, porai w potrzebie. że nie trza lepiej.

A gospodarze dawali się też nieraz słyszeć:

— Ma w głowie rozkład rzetelny, kalkulacją doskonałą i tem może niejednego chłopca w kozi róg zapędzić.

Otóż baby schodziły się na Pomarlu w godzinach, kiedy babisia tam przebywała, rozprawały, robiły bajki, wyziewały się jedna przed drugą i było im dobrze. Weszło to w zwyczaj że Dorota Rudnikowa, Jantkowa, Budzina, Tomkowa Ciechońka, Matyska Palikowa i Bartkowa Pukalina — największa plotkarka, nie przepuszczała jednego dnia, żeby się nie stawić na pogadankę.

Chłopi, którzy krótko trzymali żony, jak naprzykład Tomek Ciechoń, powstawali na takie sejmowanie babskie.

— Co za pożytek ma kto z tego?

Kobiety nie baczły i precz robiły swoje. Ciechońka podobno raz nawet dostała basy od swojego za to bywanie na Pomarlu a zaniedbywanie chałupy. Nic nie pomogło.

Leż sobi, leż, wydobrzej, jak się patrzy! — powtarzała Boberska Margieli. — Chwalić Boga w Gwoździeńcu

są jeszcze dobrzy ludzie! Widzisz, najpierwsze gospodynie dbają o ciebie i o dziecię.

Naturalnie, dzieła miłosierdzia były tu na porządku dziennym. Baby zaopatrywały wyrobnice w środki do życia, a gdy jedna dała, druga się nie cofała, gdyż nie chciała być gorszą.

Trudno opisywać wszystkie rozmowy, które tam prowadzono. Pierwsze lepsze zdarzenie we wsi dostarczało wątku do uwag, rozpraw, trwających parę godzin. Bartkowa Pukalina zawsze miała zapas wiadomości bardzo ważnych, ciekawych. Częstokroć i tego nie było potrzeba, gdyż materiał do rozmowy znalazł się na miejscu. Naprzykład, wchodzi do izby Mikołajek, a za nim wciska się Chwytek. Chłopak wpatruje się w małą dziewczynkę, jak w obraz i powiada:

Babisiu, czy to tę Margielkę bociek przyniósł na Pomarle?

— Juże przyniósł, synku, przyniósł! Musiał przynieść... — odrzekła Boberska zbywając malca.

— Ee, ja temu nie wierzę! Bocków tu już wcale nie było, kiej Margielka na świat przyszła...

Wszystkie baby obruszyły się na to powiedzenie:

— Raku jeden, będziesz ty nie wierzył temu, co ci ludzie starsi mówią? — powiedziała poważnie Budzina.

— Bie go, jaje chce być mędrze od kury! — zawtórowała Rudnikowa.

— Wara ci rozprawiać o takich rzeczach! — fuknęła Ciechońka zgorszona.

— Pamiętaj, smarkaty jakiś, że skoro kobiety stateczne mówią „bociek przyniósł“, to musiał przynieść! — wywoływała Pukalina i, patrząc chłopakowi w oczy, zapytała:

— A cożes ty, zborezniku, myślał?.. Gadaj..

— Słyszane rzeczy, żeby bąk taki, co jeszcze nie odrósł od ziemi, wdawał się w jakieś takie rozmowy!

Niestatku jeden, godzienieś ty, żeby ci zajrzeć, skąd nogi wyrosły? — mówiła Palikowa.

Każda od siebie dawała mu naukę i Mikołajek uchodził z izby jak zmyty, za nim — Chwytek, który tam poobwodził wszystkie kąty. Dopiero na progu chłopak mruknął:

— Myślą, że wmowią we mnie tego bocka — oho!

Kiedy wyszedł, Boberska przemówiła:

— Powiadam szczerze, moje gospodynie, że i ja w małości swojej takżem nie wierzyła, żeby bociek przynosił dzieci.

— A kto by tam wierzył! — odezwała się Rudnikowa, która miała dwanaście działy. I z oburzenia świętego kobiety przeszły do śmiechu.

Innym razem rada ogromna była na Pomarlu, kiedy jednego dnia przybiegła Budzina wzruszona i opowiedziała zebrany, że jej kokoszka czarna zginęła. Przede wszystkim o wyswietlenie, kto jest sprawcą kradzieży!

Zaczęto od rzucania podejrzeń na tchórza, jako najbardziej osławionego złodzieja drobin. Ale, że Pukalina pragnęła usilnie mieć zdanie własne niezależne, więc widziała winowajcę w jastrzębiu, który „ułowić gołębia w powietrzu, nie dopiero kurę na ziemi“.

Teraz każda pragnęła wystąpić z przekonaniem o sobistym i Palikowa opowiedziała barwnie, że chłop jej wczoraj o zmroku spotkał pod lasem lisa; co mogło być w związku ze zniknięciem kury, o ile ów lis i do wsi zawitał. Wynikła z tego sprzeczka, która stopniowo zaogniała się coraz więcej i mogła sprowadzić zerwanie stosunków przyjacielskich między obradującymi. Jednakże Boberska zażegnała burzę w samą porę, dowodząc zwaśnionym babom, że bez względu na to, po czyjej stronie jest słusność, Budzina straciła kurę a rozstrzygnięcie sporu wcale się nie przyczyni do odzyskania straty.

(C. d. n.)

miasto, zmuszone koniecznością uporządkowania zebranej w jedno miejsce masy ludzkiej, idzie naprzód na drodze uspołecznienia ale jakimże kosztem!).

Przeciwnie—na prowincji. Wyjątkowa przez rozpościerające swe korzenie szeroko pod nią wielkie miasto, wydaje prowincja jałowe dziwanny marzeń (mniejsza z tem: mono- czy dyalogowanych), wybiegających bez czyjegokolwiek pożytku w przeszłość i przyszłość. Poza codziennym obowiązkiem, rzeczywistością jest tam stół zielony i plotki. Oto są cechy charakterystyczne, ujemne, zaznaczające przeciwieństwo życia wielkomiejskiego do życia na prowincji. Tu nudy, będące wynikiem anemii, tam gorączka, jako objaw hipertrofii. (O dodatkach stronach życia prowincjonalnego nie mówię i zaznaczę tylko, że miejscami zanosi się na życie bujniejsze).

A co powiedzieć o moralności wielkiego miasta i prowincji? Pierwsze przedstawia sto razy więcej podnieć zarówno do złego, jak i do dobrego. Stąd, ktokolwiek podda się wpływom jednym lub drugim, tem bezwzględniej idzie w obrany kierunku. Kogo opamięta dążenia idealistyczne, ten nie ma wprost czasu w wielkim mieście oddawać się złemu. A kto umiłuje błoto moralne, zgubi w niem prędzej niż na prowincji, chociaż może gnić „artystycznie”. Są to jednakże dopiero bieguny masy społecznej, w których zbierają się tylko jednostki najsilniej namagnesowane namiętnością dodatnią lub ujemną. Ogół składa się zwykle z ludzi przeciętnych. Otóż, moim zdaniem, poziom moralny tego ogółu zasadniczo nie jest wyższy ani też niższy od poziomu prowincjonalnego, — wyjąwszy warstwę robotniczą, które pod względem moralnym stoją na prowincji stanowczo wyżej. Już jak „warszawiak” z tej sfery jest głupi lub zepsuty, to na całej prowincji głupszego i więcej zepsutego nie znajdziemy. Zarówno zdrowy chłopski rozsadek, jak i zdrowe poczucie moralne, wielkie miasto zatrzuwa stokroć gorszym jadem, aniżeli prowincja.

(D. n.).

Ulga dla handlujących.

Z dniem 1 (13) stycznia r. p. zacznie obowiązywać nowe prawo, zaprowadzające korzystne dla pewnej klasy handlujących zmiany w opłacie podatku przemysłowego.

Jak wiadomo, podług dotychczasowego przepisu dla handlujących zbożem, drzewem i w ogóle surowymi produktami gospodarstwa wiejskiego, oprócz ogólnej dla wszelkiego handlu — istnieje zniżona opłata, zastosowana do wartości rocznego zakupu wspomnianych towarów, lecz z ulgi tej nie można było korzystać, dla tego, że przy handlu za wspomnianą opłatą ustawa o podatku przemysłowym zabrania utrzymywania kantorów, zakładów handlowych i składów towarowych.

Nowe prawo (Zb. praw 1900 r. № 93) znosi te ostatnie ograniczenia z pewnymi zmianami treści odpowiednich artykułów ustawy. Obecnie więc począwszy od roku przyszłego pod względem skupu i odprzedaży wyżej wymienionych przedmiotów — będą obowiązywać następujące przepisy:

Skup, w rodzaju w przemyśle, dla sprzedaży „w partjach” wszelkiego rodzaju krajowych towarów surowych, płodów gospodarstwa wiejskiego i leśnych, oraz domowych zwierząt i ptactwa dozwala się:

Za świadectwem I rzędu: na sumę przewyższającą 300,000 rubli rocznie dla odprzedaży w obrębie Państwa Rosyjskiego i dla wywozu za granicę, z prawem utrzymywania wszędzie nieograniczonej liczby kantorów, składów towarowych i pomieszczeń.

Za świadectwem II rzędu: na sumę przewyższającą 50,000 rub. do 300,000 rub. rocznie dla odprzedaży wewnątrz Państwa, lub dla wywozu za granicę z prawem utrzymywania w tym celu jednego kantoru i nie więcej jak pięciu składów towarowych lub pomieszczeń, w tej liczbie dwóch wolnych od podatku przemysłowego w powiecie, w którym znajduje się kantor i granicach sąsiednich z nim powiatów.

Za świadectwem III rzędu: na sumę przewyższającą 10,000 do 50,000 rub. rocznie

1) Prawdę powiedziawszy, to gdyby wypadło sądzić społeczność np. Warszawy z ulicy, nie wiele by ona wyprzedziła prowincję. Przechodnie i przejeżdżający bardzo mało liczą się z tem, że i wielu innych ma prawo do chodzenia i jeżdżenia.

dla odprzedaży wyłącznie w obrębie Państwa, a dla mieszkańców pogranicznych i za granicę, z prawem utrzymywania w tym celu dwóch składów towarowych lub pomieszczeń, z których jeden wolny od podatku przemysłowego — w granicach tej posiadłości, gdzie właściciel przedsiębiorstwa ma stałe miejsce zamieszkania.

Za świadectwem IV rzędu: na sumę do 10,000 rub. rocznie dla odprzedaży w obrębie Państwa z prawem utrzymania jednego wolnego od podatku przemysłowego składu towarów, lub pomieszczenia — w granicach tej posiadłości, gdzie właściciel przedsiębiorstwa ma stałe miejsce zamieszkania.

Takie są rozporządzenia nowego prawa o podatku przemysłowym od handlu produktami surowymi. Handel ten może odbywać się „partjami”, a więc chwilowo, bez względu na wysokość wykupionego świadectwa, byle tylko wartość rocznego zakupu towarów nie przewyższała norm oznaczonych w rozczonem prawie, które jednak nie daje żadnych wskazówek co do sposobu udowodnienia wspomnianej wartości zabezpieczonych towarów. Dopóki więc nie nadejdzie odpowiednie pod tym względem wyjaśnienie urzędowe, nie pozostaje panom kupcom nic innego, jak tylko z nastąpieniem 1 (13) stycznia r. p. zaopatrzyć się w księgę sznurową, oparagrafowaną i poświadczoną przez prezesa sądu okręgowego i zapisywać w niej w porządku chronologicznym, każdy zakup i odprzedaż towarów stanowiących przedmiot handlu z wyszczególnieniem od kogo został nabyty i komu odprzedany, oraz ze wskazaniem cen nabywania i odprzedaży. Tym tylko sposobem zabezpieczyć się będzie można od zarzutów ze strony inspekcji podatkowej i izb skarbowych, które w razie nie okazania takiej księgi handlowej, mają prawo zbierać wiadomości o obrotach handlu wszelkimi sposobami, z czego mogą wypaść rezultaty niekorzystne dla właścicieli przedsiębiorstw handlowych.

Powyższa informacja zdaje się nam być pożyteczną wobec zbliżającego się terminu do zaopatrzenia się w świadectwa przemysłowe na rok przyszły i dla tego tu ją pomieszczamy:

P Ł O C K .

W sprawie łączności stowarzyszeń.

W dniu 3 b. m. odbyło się posiedzenie komitetów trzech naszych towarzystw społeczno-towarzyskich: wioślarskiego, muzycznego i kolarskiego. Przedmiotem obrad była ważna sprawa poczynienia wzajemnych możliwych ulg i ułatwień tym, którzy chcą należeć do paru stowarzyszeń. Jak już czytelnikom wiadomo, wioślarze i kolarze poczynili sobie wzajemne ustępstwa, zniżając do połowy składkę dla tych, którzy należąc do jednego towarzystwa, zapisują się i do drugiego. Zebranie komitetów, o którym piszemy, miało na celu przeprowadzenie tejże sprawy z towarzystwem muzycznym, odnośnie do dwóch innych towarzystw. Sprawa to niezmiernie ważna, bo chodzi o utrzymanie wszystkich trzech towarzystw w mieście, z których każde ma swych zwolenników. Przy rozproszeniu sił, miasto nasze nie będzie w możności podtrzymać stowarzyszeń, ewentualnie w razie nawet utrzymania, wszystkie będą chromały i cierpiały na niedokrwiłość.

Rzecz w zasadzie uznana przez wszystkich, napotkała jednak trudności wśród członków komitetu Tow. muzycznego. Były po temu motywy poważne i mniej poważne, ostatecznie T-stwo muzyczne nie zgodziło się na obniżenie składki dla innych towarzystw, głównie ze względów finansowych. Członkowie przeciwni temu projektowi twierdzili, że T-stwo muzyczne, jako najmłodsze będzie musiało zadawać się wyłącznie członkami płacącymi pełną składkę, gdyż wszyscy ci, którzy popierają jakieś stowarzyszenia, należą już do któregoś z nich, że jako instytucja zarządzająca się dopiero ma dużo obecnie wydatków, wreszcie inne względy zalecają pewnego rodzaju ostrożność.

Jaki będzie wynik tego rozpraszania się sił w mieście tak biednym pod względem ilości ludzi, popierających stowarzyszenia, w niedługim zapewne czasie się wyjaśni. Być może, że jakoś tam będzie, ale czy dobrane będzie? W mieście znajduje się zaledwie kilkanaście osób, które bez uszczerbku dla swej kieszeni mogą opłacać składki we wszystkich trzech towarzystwach.

Z Tow. muzycznego. W przyszłą środę odbędzie się wieczór muzyczny, w któ-

rym oprócz amatorów — solistów, przyjmie poraz pierwszy udział organizujący się chór męzki.

Spółka kominarska. W Warszawie utworzyła się spółka, która zamierza zająć się przedsiębiorstwem wycierania kominów po miastach gubernialnych. Spółka, która zawarła już umowę z zarządem w Radomiu, myśli również i o Płocku.

Teatr. Zdaje się, sądząc z pierwszego przedstawienia, że mamy obecnie teatr, który powinien zyskać uznanie publiczności. Trupa p. Janowskiego, która w czwartek odegrała „Rozwiedzmy się” Sardou, zaprezentowała się bardzo dobrze. Duże siły głównie zwróciły uwagę ogólną, siły, które grają swą zupełnie przychylnie pozostałe. — Pan Janowski i pani Janowska, w roli małżonków dążących do rozwodu grali rzeczywiście świetnie. Nie są to aktorzy, grający rolę w dosłownym tego słowa znaczeniu, to są już artyści, odtwarzający sytuacje inteligentnie, swobodnie, naturalnie. To też zupełnie słusznie zyskali łuczny poklask publiczności.

Jak powiedzieliśmy pp. Janowsce przyemiewają mocno innych grających, którzy ostatecznie nie mają odpowiednich ról, nie mogli się jeszcze wyrobić i zaznaczyć. Wspomnieć wypada o p. Osolińskim, który może do brze się przedstawiać w rolach charakterystycznych niższego kalibru, ale w roli Adhama mocno przesadzał (t. z. szarża prowincjonalna). Bądź co bądź jest to zdaje się aktor dobry, znający scenę. O innych artystach, grających rolę mniejsze dzisiaj nie wspomniemy, zobaczymy ich nieraz pewnie w rolach poważniejszych, a wtedy będzie sposobność zaznaczenia.

Na dobro p. Janowskiego zapisać należy weznes, punktualne rozpoczynanie wieczoru, niedługie przerwy między aktami, a więc i weznes zakończenie przedstawienia. Utrzymanie tego zwyczaju jest bardzo pożądanem i również przyczynia się do zyskania sobie przychylności publiki.

Zmarli. Ildefons Witkowski, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w dniu 9 b. m., w wieku lat 38.

Ofiary. Na odbudowę wieży w Częstochowie: Stanisławostwo Gorzeczowscey — 10 rub., Leontyna P. — 10 rub.

Ł O M Ż A .

Z kasy przemysłowców. Komitet kasy pożyczkowej przemysłowców łomżyńskich wyznaczył na dzień 4 listopada posiedzenie członków reprezentantów, w celu rozpatrzenia bieżących spraw instytucji. Na zebranie przybyło zaledwie 17 członków, z ogólnej liczby 50, a że § 44 ustawy wymaga obecności, najmniej połowy, posiedzenie zostało odłożone do d. 12 listopada r. b.

Czemu właściwie przypisać ten fakt. powtarzający się dość często, obojętności, czy lekceważeniu przyjętych obowiązków? Dla czego ci ludzie, na których gorliwości zawiedli się wyborcy, powołując ich na stanowiska członków reprezentantów, nie mają odwagi rzec się uciążliwych dla siebie obowiązków — jeżeli z jakich bądź powodów nie są w stanie odpowiedzieć zadaniom? Chyba nie zechcą korzystać z tej okoliczności, że przewodawca w ustawie nie określił czasu, na jaki całkowicie reprezentanci są wybierani; nie zechcą uważać siebie za dożywotnich, i figurować na liście członków wybranych do kierowania sprawami bardzo pożytecznej dla społeczeństwa instytucji, lekceważąc jednocześnie interesy tej instytucji i opinię stowarzyszonych.

Z Lutni. Na ostatnim posiedzeniu członków Rady Koła muzycznego w d. 5 listopada postanowiono urządzić następujące wieczory. W dniu 11 listopada koncert z wejściem bezpłatnym dla członków Koła i ich rodzin. 18 listopada koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskim za opłatą od członków po kop. 50, od gości po 1 rub. 25 listopada wieczornica dla członków Koła i ich rodzin ze wspólną herbatą za opłatą po kop. 30 od osoby. Wieczór ten urozmaicony będzie grą amateerek i amatorów na fortepianie, wiolonczeli, skrzypcach, a także i śpiewem i deklamacją.

Ze straży ogniowej. Wysoko cenię pobudki, któremi powodowała się redakcja, powtarzając w № 87 swego pisma artykuł p. t. „Akcja ratunkowa” straży ogniowej, pomieszczony w „Kurjerze Codziennym” przez korespondenta z Łomży, — i dla tego przesyłam jako dopełnienie do powyższej korespondencji kilka uwag i sprostowań.

Niedogodne warunki, w jakich pracuje straż ogniowa ochotnicza przy gaszeniu pożarów, nie są tak łatwe do usunięcia środkami, jakie podaje korespondent pomienionego pisma. Uważa on, że rozdanie trąbek alarmowych strażnikom policyjnym w celu ogłaszania strażakom o wypadku ognia przyczyni się do szybkiego zbierania się drużyny ochotniczej. Już przed kilku laty próbowano tego sposobu. Rozdano wówczas strażnikom trąbki, które wkrótce zepsuły się a w końcu gdzieś się zaparowały, bo nie zwrócono ich straży do reparaacji. Strażnicy policyjni mają dość różnorodnych własnych obowiązków. Najodpowiedniejszym okazał się środek, jaki obecnie się stosuje. Ustanowiono z łona straży 12 cyrkulowych nadzorców; domy w których ci zamieszkują, naznaczono odpowiednimi znakami, przy tych znakach urządzono dzwonki, służące do zawiadamiania nadzorców cyrkulowego o pożarze, — nie „przez policjanta” wyłącznie, jak pisze korespondent, lecz przez każdego mieszkańca miasta. Powtóre, — żądać od wozowody, żyjącego z ciężkiej pracy, aby pod hasłem obowiązków obywatelskich dostarczał wody lub zmuszać go do tego środkami nakazującymi, — nie wypada. Poprzednio niekiedy sposób ten był w użyciu lecz do korzystnych wyników nie doprowadził. Z chwilą, gdy Tow. postanowiło opłacać wozowodów z własnych funduszy za dostarczenie pierwszych dwóch beczek po 75 kop. za dwie następne po 50 kop., a za resztę po cenie praktykowanej w mieście (25 kop. za beczkę przywiezioną w porze nocnej a 20 w dzień) — straż nie czeka na wodę i nie odczuwa jej braku przy pożarze.

Potrzącie, — rada korespondenta co do „kolejnego wysyłania koni do straży” jest trochę spóźniona, gdyż obywatele podmiejscy już od czasu zawiązania straży, dostarczają kolejno parę koni na noc do stajni przy szopie z narzędziami.

W końcu uważam za stosowne nadmienić, że towarzystwo straży powstało pod wpływem uczucia humanitarnego, przenikającego wszystkie warstwy społeczne, nie może więc i nie powinno narzucać nakazujących obowiązków instytucjom i pojedynczym osobom nie należącym do Tow., lecz musi posiadać w łonie własnym tyle sił żywotnych, ile potrzeba do godnego pełnienia zadania i obowiązków swoich. Jakoż bez wszelkich rad i podnieć zewnętrznych zarząd Tow. polecił mi wyjechać na władz odpowiednich pozwolenie na urządzenie telefonów i dzwonków elektrycznych dla użyciu straży, sprawą więc alarmowania strażaków zostanie w niedalekiej przyszłości pomyślnie rozwiązana. Zaprowadzenie wodociągów, co z dziedziny projektów przeszło już na drogę urzędową, ułatwi do reszty zadanie gaszenia pożarów.

T. Chodźko.

Nacz. str. ogn. ochotn. w Łomży.

Ze zjazdu koleżeńkiego. W dopełnieniu do sprawozdania, pomieszczonego w numerze przeszłym o jeździe koleżeńskim, przytaczamy tu przemówienia niektórych uczestników, jakie doszły do naszej redakcji.

(Mowa p. Gallera). — Jako może najstarszy wiekiem, bo już, w 1840 r. zaliczony w poczet uczniów gimnazjum tujejszego, wszystkich tu obecnych szanownych panów i kochanych kolegów najserdeczniej i z całego serca pozdrawiam.

Dla czego tu zjechaliśmy się i w jakim celu? Niech mi będzie wolno pokrótce na to odpowiedzieć, gruntując się na własnym w tej mierze przekonaniu, które — mam błogą nadzieję — będzie wiernym tłumaczeniem uczuć i myśli nas wszystkich tu zebranych.

Otóż z licznego zjazdu naszego jawnie wynika, że wszyscy jesteśmy zwolennikami słów mędra naszego, który ongi rzekł: „że podzielona radość staje się zdwojoną radością, a podzielony smutek — jest już półsmutkiem tylko”. Rozrzućmy bowiem koleją losu po różnych zakątkach ziemi naszej, dążymy skwapliwie i jednomyślnie do murów miasta, gdzie początkowaliśmy młodość.

— Ach, ta swawolna młodość, która bez troski, bez myśli częstokroć, fruwa sobie po listkach życia, nie przezuwając, że nie zawsze ono kwiatami usłane. — Dążymy tutaj, gdzie koryfeusze nasi starali się pierwsze kroki naszej młodości, ostrożnie stawiać na drodze dalszego rozwoju. Zebraliśmy się jakby instynktownie, czując niemal potrzebę jakiegoś moralnego wytehnienia, jakiegoś wypoczynku po znojach i troskach codziennego życia. Zbieramy się tutaj dla nabrania tak dla nas potrzebnej otuchy; lub chociaż-

by odświeżenia skołatanych myśli naszych — wszak prawda, koledzy? O! bo, wierząc mi, koledzy, że ta nasza łączność duchowa jest już dzisiaj jedyną ręką, jedną i jedyną dźwignią naszej egzystencji; otwiera nam ona jasno oczy na obowiązki względem społeczeństwa, z którym jednolitą wiarą, jakoteż i ojezystą mową, tak silnie związani jesteśmy. Otóż, skoro to społeczeństwo się dowie, że wszyscy tu dzisiaj zebrani, w zgodzie i jedności nakreśliły sobie program, w którym energia, wytrwałość i zdwojona praca, każda w swoim zawodzie, na pierwszym miejscu wyczutą będzie, wtenczas spokojni na sumieniu wracając do domów będziemy, a, wracając, zanieśmy choć odrobinę tej wspólnej otuchy pod strzechy nasze. Odrobinę tej otuchy zawieziemy dla rodzin naszych, które nie wątpię, ten program dzisiaj przez nas ułożony, w całości potwierdzą. Ileż to jeszcze wrzeń, ciśnie się, w tej chwili do duszy mojej... Radbym się niemi z wami koledzy, podzielić, ale wiek mój i niezdolne uczucie wzruszenia — wszystko to razem zamyka dziś me usta. — Nie wprzód jednak umilknie, póki nie zawołam do was, kochani koledzy: przyjmijcie te kilka słów z serca płynących: chowajcie je w pamięci! Ogarnijmy wszystkich kolegów naszych, kształcących się w tych murach, zaczawszy od najstarszej generacji aż do najmłodszego pokolenia; obejmijmy wszystkich jednym ramieniem, a skoro podzielić wyłuszczone tutaj przezemnie przekonania, wtenczas z radością, wzorując się na wyczajach ojców naszych, trzykrotnie zawołajmy: „kochajmy się! kochajmy się! kochajmy się!”

TOAST

(wiersz p. Wojdeckiego).

I znów my tutaj, po tylu latach,
Dzisiaj zebrani, choć już nie wszyscy.
Minęła młodość jak sen na kwiatkach...
Dalecy — m od niej, a tacy bliscy.
Bliscy — pamięcią, sercem i duszą,
Choć dalecy tylu latami —
Niech one wstaną i pierś nam wzruszą
I wspomnieniami i marzeniami
Na szkolnej ławie związek zawarty
Do dni dzisiejszych trwa nieprzerwanie;
On księgi życia złożył nam karty
I opromieniał bytu zaranie.
Jak był w przeszłości trwały i silny
Tak bujnym kwieciem i dzisiaj kwitnie
I chyba tylko w ciszy mogilnej
Ta nasza przyjaźń zblednie i zniknie.
Czy pamiętacie figle dziecięce?
Czy pamiętacie marzenia pierwsze?
Ach! wtedy myśli były tak inne
I dusze czystsze i serca szersze.
Czy pamiętacie złudzenia nasze
I wiarę w siebie i wiarę w ludzi?
Wtedy swobodny był duch, jak ptaszek,
Dzisiaj go chłód życia w zapale studzi
I tylko teraz gdyśmy znów razem
Dawny czas życia do nas się śmieje,
Dni młodocianych cudnym obrazem
Serce się krzepi, wskrzesza, młodziuje.
Tęczą barwą łśni w wyobraźni
Czas tej młodości złotej, swawolnej
Więc wznoszę toast na cześć przyjaźni
Na cześć przyjaźni od ławy szkolnej.

(Przemówienie p. E. Smiarowskiego). „I nas, nas najmłodszych głos niech się na tem zebraniu podniesie.

Jest to niejako prawem, przechodzącym z pokolenia w pokolenie, że ojeowie i dzieci często na gruncie spraw ogólnych do walki ze sobą stają. Oto jednak my, młodzi, całą duszą i sercem zespaliśmy się z uroczystością dzisiejszą, na której przecież starsze pokolenie tak oczywiście przeważa. Pamiętamy bowiem podniosłe słowa wieszczki naszego, który kazał nam coraz to nowych dróg poszukiwać i hardą młodości głowę wysoko ponad istniejący stan rzeczy wynosić, ale czcić ów święty ogień, co się na ołtarzach przeszłości pali i wyskakuje w górę — może innym, ale zawsze pięknym i jasnym płomieniem.”

Teatr. Szczepny zasób artystycznych utrudnia w znacznym stopniu uzależnienie programu wystawianych utworów scenicznych, dzięki jednak pracy, staraniom i pomysłowości p. Skirmunta, reżysera teatru, mamy co tydzień jedną — dwie nowości. W ostatnich dniach odegrano „Tułacza,” utwór sceniczny, poważny, odtworzony przez drużynę umiejętnie. Dalej wystawiono „Małżeństwo na próbę,” krotkość wileńską i bardzo komediową farsę „Męża pod kluczem.” — Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że wobec braku odpowiednich głosów, tak męskich, jak i kobiecych pośród osób, składających drużynę

pana Kupieckiego, wystawienie na scenie lepszego utworu operetkowego staje się zadaniem nie tylko trudnym, ale wprost niemożliwym, musimy jednak zgodzić się że nawet słaby głosik p. Ratajewicz, lecz miły i czysty został sympatycznie przyjęty przez publiczność. Zdaje się, że publiczność nasza, znajdując nawet poważne braki, w odtwarzaniu utworów operetkowych, powinna łaskawie i pobłażliwie okiem spoglądać na wykonawców, widząc umiejętnie i artystycznie wykonanie utworów scenicznych z dziedziny komedji i dramatu. Trudno i wprost niepodobna wymagać, aby dobra artystka, lub artysta dramatyczny, był jednocześnie dobrym artystą operetki, opery, komedji, dramatu lub tragedji. Każda jednostka posiadając talent, uzdolnienie lub upodobanie w jednym sobie właściwym kierunku, winna rozwijać się i kształcić w tym kierunku, wówczas bowiem tylko może dojść do pewnej doskonałości. Gdybyśmy zbyt uprzejmie traktowali p. Skirmunta, p. Modrzewską, lub pana Kupieckiego w operetce „Robert i Bertrand” z pewnością nie zachwycilibyśmy się nimi w „Woźnicy Henszlu” i „Familji”

Ten ostatni utwór, pióra Niemcewskiego, zasługiwałby na większą uwagę, lecz w braku miejsca nie możemy się dłużej rozpisywać. Głównym bohaterem, główną osią, około której snuje się cała akcja dramatu jest stary gospodarz Skiba, który schedę swą podzielił pomiędzy dzieci, Synowi oddając na własność jedną połowę, drugą zaś puszcza w dzierżawę zięciowi i córce, z którymi razem mieszka.

Więc jak się to często zdarza, zięciowie poniewierają ojcem, a w końcu chcą go wyrzucić z dziedzictwa. Stary Skiba zawrzał gniewem i postanowił ukarać córkę sądem gromadzkim „familją” który to zwyczaj sądu utrzymuje się jeszcze podobno wśród włościan niektórych okolic kraju. Rola Skiby odegrał z wielkim przejęciem, doskonałą charakterystyką i dobrem odczuciem rzeczy p. Skirmunt, dobrą była p. Modrzewska w roli Katarzyny, a również i inni artyści dostroili się jak mogli do tła obrazu. Ponury ten dramat sprawił na widzach duże wrażenie.

Z naszych okolic.

Z okolic Nura (pow. ostrowski). Cieszyliśmy się nadzieją, że po deszczach październikowych powszednią oziminy i trawy. Mimo jednak słicznej pory, która nastąpiła po nich, pszenica przeszła miesiąc leżała w nader suchej ziemi, spróchniała do szczytów, a ledwie trzecia część żyta weszła.

Po zaprowadzeniu monopolu piąństwo mniej grasuje w naszej okolicy, chociaż i obecnie jeszcze z zapalem przypływają do flaszki: „Zawitaj flacho nasza i kielichu miły, tak dawnym was nie widział, żeście mi się śniły.” — Mój ty kielichu, mój ty zielony, co wywracasz na wsze strony i chlapy i pony i t. d.

Wiatraków i młynów jest u nas co niemiara, jednakże gospodarze sami w domu mieli chleb w żarnach. A na rzece Puka-wce młyn zbudowany trzy lata temu i należący do p. Uścińskiego nie oddaje zbyt wielkich usług, ponieważ stoi w nieodpowiednim miejscu. Można go porównać do młyna na Zagrodziu z powieści Klemensa Junoszy (Pan Gamajda): bez cały rok on stoi, bo jemu braknie wody, a jak na wiosnę przyjdzie woda, to un zniele aż cztery garnce żyta! Rolnicy nasi bardzo wiele tracą mniąc żyto u siebie, bo na suszenie wiele trzeba drzewa spalić i taniej wypada zwozić zboże do młyna, choćby oddalonego o wiorst parę.

Pierwszy śnieg spadł u nas w tym roku dnia 22-go z. m. o godz. 8-ej wieczorem.

Miecz. Sierota ze wsi Kałęczyna.

Z okolic Plocka. Susza, która trapiła nas oddawna, ustąpiła nareszcie miejsca obfitym deszczom, które w końcu października padały prawie nieprzerwanym ciągiem. Deszcze zwiłgotniły zeschłą i spieczoną ziemię; oziminy, które wschodzący miejscami tylko i wysychały, obecnie zazieleśniły się obiecująco. Ziarno wschodzi po raz drugi, potrzeba tylko ciepła.

Zato na owoce suszy poprzednia podzielała dobroczynnie. Jeszcze w początkach listopada na drzewach pełno sliwek. Ceny owoców w tym roku były bardzo niskie: beczkę jabłek nabyć można było nawet za 15 k., beczkę sliwek za 30 kop.; obecnie beczka sliwek kosztuje 8 złotych.

Kapusta droga u nas, jak wszędzie; za

kopę główki płaci się 2 rb. Kartofle obrodziły obficie, niektórzy gospodarze zdolali zebrać do 200 korcy. Grzybów niema, choćby na lekarstwo.

H. K.

Potworek. We wsi Łagiewnikach w parafii słupskiej, urodziło się dziecko płci męskiej, z twarzą o rysach zwierzęcych, ręce i nogi liczyły po 6 palców. Dziecko po chrzcie wkrótce zmarło.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Krzykomy w powiecie lipnowskim, przestrzeni 128 morgów od Edwarda Bąkowskiego nabyło 4-ch kolonistów-niemców za 9,500 rb.

Ciechanów. W dniu 2 b. m. miasto nasze nawiedził groźny pożar. O godzinie 4-ej rano groźny okrzyk gore zaalarmował śpiących jeszcze mieszkańców. — Ogień wszczął się w domu reagenta Słaskiego od błahej na pożór przyrzeciny. W domu tym na 2-giem piętrze mieszkał kapitan Bromski. Otoż lokaj tego ostatniego nastawiając samowar, a chcąc przyspieszyć robotę, oblał żarzące się węgle naftą, wystawił samowar do sieni, a sam poszedł do mieszkania i zdrzemnął się. Przez ten czas od samowara zajęły się schody. — Ogień zauważono dopiero wówczas, gdy już schody na wszystkie piętra były w ogniu.

Splonęła cała tylna część domu: od poddasza aż do parteru. Na parterze zaś srodo uciepiał sklep galanterijny Ryżki, nie od pożaru, lecz od opieki złodziejskiej.

Co nie zostało skradzione, to zmarnowano, zniszczone zbytnią gorliwością ratunku.

Straty właścicieli domu p. S. oblicza około 10,000 rb., zważywszy, iż frontowa ściana silnie wskutek pożaru zarysowała się. Ubezpieczonym zaś był na sześć tysięcy rubli.

Właściciel sklepu nie był ubezpieczonym i oblicza strat w towarze na cztery tysiące.

Szczęśny.

Wezwanie spadkobierców. Wydział hipoteczny kolneński, ogłasza w terminie 6-io miesięcznym, dochodzenie spadkowe po zmarłych: Herszku Potasiewicz, wierzycieli sumy, zabezpieczonej na nieruchomości w m. Kolnie nr. 37; Lei Jerozolimskiej, wierzyciele sumy, zabezpieczonej na hipotece nieruchomości nr. 13 w Kolnie.

Sekretarz wydziału hipotecznego w Ostrołęce wzywa spadkobierców: Izraela Chmiela, współwłaściciela nieruchomości nr. 6 w Ostrołęce; Nachmana Tykociniera, właściciela nieruchomości nr. 100 i nr 108 w Ostrołęce; Olgi Timofiejew, wierzycielki sumy, zabezpieczonej na nr. 17 nieruchomości w osadzie Myszyńcu; Jakóba i Katarzyny - Franciszki Rzańskich, właścicieli nieruchomości nr. 64 w Ostrołęce; Jana i Leokadii małż. Mierzejewskich, właścicieli nieruchomości nr. 44 w Ostrołęce (w terminie 6-miesięcznym).

Notariusz kancelarii hipotecznej przy sądzie okręgowym łomżyńskim, wzywa spadkobierców, w terminie 6-miesięcznym po zmarłych: Anieli Apoznańskiej, wierzycielce sumy lokowanej na dobrach Poryte-Jabłoń w pow. łomżyńskim; Paulinie Włodkowskiej, wierzycielce sumy, zabezpieczonej hipoteką dóbr Książpole w pow. ostrołęckim.

Wydział hipoteczny sądu okręgowego łomżyńskiego, wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Joska Kona, współwłaściciela dóbr Lelewo; Ignacego Pędzicha, współwłaściciela dóbr Przetycz i lasów Przetycz w powiecie ostrowskim.

Epizootja. Według „Łomż. gub. wied.,” przebieg epizootji w gubernji w ciągu miesiąca września st. st. zaznaczył się następującymi wypadkami choroby: na chorobę psów i racie zachorowało ogółem 2,412 sztuk byłda rogatego, padła 1 sztuka; na czerwone zachorowało 141 świń, padło sztuk 117; na paruchy zachorowało 9 koni; na karbunkul zachorowało 16 koni; na żółty 9, na nosaciznę chorował 1 koń.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Wojska sprzymierzeńców zajęte są w dalszym ciągu w Chinach rozpraszaniem band bokserów, które w różnych miejscowościach skupiają się, a następnie napadają na kościoły i osady chrześcijańskie. Te wycieczki wojsk europejskich nie odbywają się bez pewnych trudności i strat dla sprzymierzeńców, ostatecznie jednak zwycięstwa są po ich stronie. Jeżeli mówimy o dzielności chińczyków względem słabych lub pobitych, to również wspomnieć wypada, że cywilizowana Europa odpłaca się pięknem za nadobne. I Europejczycy burzą i palą miasta zdobyte, dopuszczają się grabieży na niewinnych częstokroć mieszkańców, a również mordują i karzą srodoze. Z powodu barbarzyńskiego traktowania tej

wojny z chińczykami, w niektórych parlamentach europejskich postawie mają wystosować zapytania do rządów. Rządy zbędą tych posłów niczem a ostatecznie wytłumaczają się, że na wojnie, w której nieprzyjaciół dopuszcza się najokrutniejszych sposobów barbarzyńskich, nie można kierować się wielce uczuciami humanitarnymi. Bądź co bądź głosy te nie pozostaną bez pewnego wpływu na opinie europejską, która w ogóle niechętnie bardzo traktuje tę wojnę z Chinami i radaby ją jaknajprędzej zakończyć.

Kiedy się skończy? Wprawdzie zaczęły się już obrady, i jak donoszą ostatnie wiadomości ciało dyplomatyczne ukończyło obrady szczegółowe nad sześciu artykułami propozycji francuskiej, o której już pisaaliśmy. Do punktów zawartych w owej nocy francuskiej dodano jeszcze dwa postanowienia: 1) mocarstwa żądają od rządu chińskiego zobowiązania, że będzie rozgłaszał i rozlepał w ciągu lat dwóch edykty cesarskie, zabraniające pod karą śmierci udziału w stronnictwie bokserów 2) rząd chiński zobowiąże się zawiadomić wice-królów i gubernatorów, że oni na przyszłość będą odpowiedzialni za porządek i bezpieczeństwo cudzoziemców. Chiny wszystkie w ogóle warunki niby z pokorą przyjmują, ale ich nie wypełniają. Np. sprawa ukarania głównych winowajców obecnych zamieszek idzie z wielkim oporem. Książę Tuan, którego Europa bardzo życzyła sobie dostać w swoje ręce, ewentualnie żądała, aby rząd Chiński ukarał go śmiercią, uciekł podobno w przebraniu kapłana budyjskiego do Mongolji. Ale i tę wiadomość trzeba przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem, bo w ogóle kursuje mnóstwo różnych pogłosek fałszywych, rozpuszczanych przez chińczyków w celu omawiania lub wprowadzenia w błąd Europejczyków. Zdaje się, że żaden jeszcze dostojnik, na którego Europa wydała karę śmierci, nie został zgłodzony przez rząd chiński. Powody, którymi Chiny tłumaczy, że nie mogą wypełnić żądań takich lub innych, są rozmaite, a wszystkie dążą do tego, aby sprawę odwieść jaknajdłużej. Może Europie znudzą się te Chiny, a może państwa same tak rzeczy powikłają wskutek wzajemnych nieporozumień, że na długo odechce im się zakłócać spokój tego skostniałego narodu, skostniałego, jak sami tłumaczy przez rozumowanie, iż, przeżywszy taki długi okres dziejów, doszli do przekonania, że wszystko jest... niczem. Ale Europa pokaże ostatecznie, że jednakże coś jest i obudzi ich z tego odrętwienia.

W Hiszpanji głównie w prowincji Katalonji wynikły poważne zaburzenia na tle t. z. karlistowskim. Don Karlos jest prezydentem do tronu hiszpańskiego i ma wielu zwolenników. Rządy obecne tak się znudziły niektórym prowincjom, a głównie owej Katalonji, że wykazuje pewne dążenia do oderwania się od macierzy i przyłączenia do Francji, której republikańskie instytucje wabią do siebie. Wrzenie w ogóle poważne, które ostatecznie siłą zdlawionem zostanie. Osadzono w więzieniu wiele osób, pozamykano kluby, zabroniono wydawania czasopism, sprzyjających Karlistom lub dążącym do utworzenia republiki, a przypuszczać można w dalszym ciągu zawieszenie konstytucji w całym kraju.

W Anglii nastąpiła pewna zmiana w obojętnym zarządzie. Minister-prezydent Salisbury (Salisbury) zrzekł się kierownictwa ministerjum spraw zagranicznych, pozostając wyłącznie przy urzędzie prezesa gabinetu. Ministrem spraw zagranicznych został obecny minister wojny Lansdown (Lansdown), człowiek podobno bez zdolności, nieodpowiedni do tak ważnego stanowiska, co otwarcie przyznają gazety angielskie. Zresztą moralnym kierownikiem polityki angielskiej pozostanie w dalszym ciągu zawieszenie konstytucji w całym kraju.

W Marokko (północna Afryka) wybuchła rewolucja pałacowa (wypowiedzenie posłuszeństwa sultanowi). Ponieważ w okolicach tych ścierają się i walczą z sobą wpływy Anglii i Francji, ta ostatnia nosi się podobno z myślą zajęcia Marokko sąsiadującego z Algierem, więc fakt ten może się odbić w stosunkach wzajemnych pomiędzy tymi krajami.

Prezydentem Stanów Zjednoczonych został wybrany ponownie Mac-Kinley, który otrzymał 279 głosów; współkandydat Bryan miał 168 głosów.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny Redaktorze!

W podziękowaniu Waszem, zamieszczonym w nrze 87 „Ech,” zaznaczyliście wdzięczność swą dla mieszkańców naszego miasta, z pominięciem okolicy, która również przyjęła szeroki udział w złożeniu dla was upominku ślubnego, co niżej podpisany, jako jeden z funkcjonariuszów tej sprawy, uważa sobie za obowiązek uzupełnić.

Jan Rudziński.

(Niewtajemniczony dobrze w sprawę, którą naturalnie przeprowadzano w sekrecie przed osobą interesowaną, powtarzam słowa podziękowania i wdzięczności dla okolicy te same, które już miałem zaszczyt wyrazić dla miasta).

Adam Grabowski.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolińner, Barczak i S-ka
Płock, 9 Listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 600 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300

korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 35 korcy, owsa 100 korcy, gryki 15 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00 do 5,15 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do 3,75 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,50—3,75 za 210 f., owies od 2,40 do 2,60 za 110 f., grykę od 5,25 do 5,50 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 9 Listopada. Tendencja spokojna. ceny bez zmiany.

Warszawa 9 Listopada. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiekach: Pszenica krajowa wyborowa 91—93, średnia 84—90, posłednia 77—82. Żyto krajowe nowe 73—74, stare 70—72, posłednie 68—69. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 72—80. Owies krajowy 72—77. Groch polny warzelny 90—100, gryka 87—92. Uspokojenie targu ożywione ceny dość stale.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,25 za korzec. Pszenica 5,62. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,80.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,90 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5, 94 80 drobne 4,5,—97,25, duże 4—84,85, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 98,00 n. Łomży 93,00 not.

Renta państwowa 4—96,10. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—335,— z r. 1866—284,50. Premia- wa szlachecka 5—214,—.

Łomża, 9 Listopada. Pszenica 4,90—5,10 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Do numeru dzisiejszego dotychczas ogło- szenie księgarńi

KEMPNERA w Płocku
„Spis nowych książek“.

NEKROLOGJA.

ś. † p.

ZYGMUNT WIERZBICKI

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie
zmarł w dniu 30 października
w majątku własnym Rakowie
przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbył się 2 listopada w Trą- binie, gdzie zostały pochowane zwłoki na cmentarzu miejscowym, o czym stroskana żona wraz z dziećmi zawiadania przyjaciół i znajomych.



ś. p.

ILDEFONS STANISŁAW
WITKOWSKI

Towarzysze Sztuki Drukarskiej

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie opatrzo- ny Św. Sakramentami, zmarł w dniu
9 listopada 1900 r. przeżywszy lat 38.

Pograżona w głębokim smutku żona wraz z dziećmi zaprasza przyjaciół kolegów i znajomych na wyprowa- dzenie zwłok w dniu 11 listopada t. j. w niedzielę o godz. 4½ po południu z domu dawniej Łastowieckiego przy ul. Dobrzyńskiej na cmentarz Rzym- sko-Katolicki, oraz na nabożeństwo żałobne w dniu następnym t. j. w Po- niedziałek o godz. 9 rano w kościele parafialnym odbyć się mające.

O G Ł O S Z E N I A.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW
TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalun- kowe „Prawdziwe” i inne w gatunkach wy- borowych.

HERCOGOWIŃSKIE
TYTUNIE i PAPIEROSY
Nadeszły do sklepu Tabacznego
IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku
ulica Kolegiarna.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczalnego, oznaczonego metodą pro- fesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Pzetwórn Chemicznych i Nawozów Sztucznych
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury w całym Królestwie.
Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie
Powszechnej w Paryżu 1900.

JEST DO SPRZEDANIA

duże zwierciadło stojące (tremo), czarne, prawie zupełnie świeże.

Wiadomość u J. Rudzińskiego w Płocku.
Ulica Węzienna — dom W. Przybyłowicza
pierwsze piętro.

Poszukuje się

człowieka inteligentnego, niemłodego, mo- że być emeryt z kaucją 500 rubli, nie ko- niecznie w gotówce, jako kasjera na pro- wincję z pensją od 20 do 30 rb. miesięczn.

Bliższe szczegóły w składzie żelaza
R. Jarockiego w Płocku.

Dozw. przez Urząd Lekarski.



Żądać wszędzie w blaszanym opakowaniu z podpisem H. Lachs.

Pudełko po kop. 15, 30, 50, 75 i 100.
Skład w Warszawie Solna № 9.

SKLEP WIEJSKI

W RUMOCE

jest do odstąpienia w całości lub częściowo. Adres: Rumoka przez Mławę.

Trumny metalowe

po cenach fabrycznych polecają

S. KISMANOWSKI i S-ka

w Warszawie, Nowy-Swiat 70.

dawniej F. TRELLE w Warszawie.

Cenniki na żądanie.

SEKCJA SŁUŻBOWA

Tow. Roln. Łomżyńskiego

umieszcza ekonomów, pisarzy i inną służ- bę folwarczną. Interesanci zechcą zgła- szać się do kancelarii Sekcji w gmachu Tow. kred. ziemskiego w Łomży.

O SPADKACH
I TESTAMENTACH

popularnie z uwzględ. prawa rosyjskiego, austriack. i niemieckiego wyłożył

F. PODLEWSKI adw. prz.

Cena rb. 1 we wszystkich księgarniach.

Sprzedam

folwark BIELNE

gospodarstwo 9 polne; ziemi buraczanej 9 włók. Wiadomość: Płoski, Mchówko przez Przasnysz.

Komitet P. T. Kolarzy, ma zaszczyt zawi- adomić P. P. członków, ich rodziny, oraz szerszy ogół publiczności, że nie zależnie od oddanego już do użytku wygodnego toru, dla jazdy na rowerach, urządzi na środku placu, w równym pięknym owalu, średnicy 64x31 metrów bezpieczną i wygodną

ŚLIZGAWKĘ

która wieczorami będzie oświetlana.

Wejście z Tumskiej, przez plac miejski i z Nowego Rynku.

Do większego majątku, potrzebnym jest

PISARZ

do prowadzenia składu i rachunków gorzel- nianych, spraw w sądach, kontroli nad leśnikami. Zaslugi według kwalifikacji od 300 do 400 rubli.

Wiadomość w sekcji służbowej Towarzys- twa Rolniczego Łomżyńskiego.

Założone w 1858 roku

St Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14.000.000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe.

Zabezpiecza: rodzinom na wypadek przedwczesnej śmierci ojca kapi- tały, osobom dorosłym na starość rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom za- pomogi na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

Zabezpiecza: osoby, będące często w podróżach od nieszczęśliwych wy- padków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk za- bezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

Ubezpiecza transporty towarów tak w kraju jak i zagranicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzeczными lub morskimi.

Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń udziela tak ustnie jak i piśmiennie upoważniony na gubernię płocką

Inspektor JAN BARCZAK w Płocku.

R. JAROCKI w Płocku

ulica GRODZKA № 34 5/6

otrzymał i poleca najnowszej konstrukcji

Piecze naftowe

Kuchenki naftowe

Kuchenki gazowo-naftowe

„Perfect“
„Aladin“„Ideal“
„Beatrice“
„Brilliant“„Primus“
„Sława“

oraz kuchenki benzynowe różnej wielkości, wszelkie naczynia kuchenne, towary żelazne i stalowe.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty dziełowe, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пляцк 28 Октября 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.